

Eugeniusz Kłosek, *Świadomość etniczna i kultura społeczności polskiej we wsiach Bukowiny rumuńskiej*, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005, ss. 449

Książka Eugeniusza Kłoska jest pierwszą w literaturze etnologicznej, niezwykle obszerną, szczegółową i wielowątkową monografią, ukazującą historię i współczesność ludności polskiej mieszkającej na terenach rumuńskiej Bukowiny, kulturę tej grupy, jej relacje z grupą dominującą oraz innymi mniejszościami, z którymi łączą Polaków stosunki sąsiedzkie. Ukazane zostały również działania podejmowane dla zachowania tożsamości badanej zbiorowości i ochrony jej dziedzictwa kulturowego.

W Rumunii mieszka obecnie nieco ponad 3,5 tys. Polaków; najwięcej w woj. suczawskim (2609 osób). Ogromną zasługą Autora jest ukazanie wewnętrznego zróżnicowania polskiej mniejszości. Wynika ono m.in. z zamieszkania w określonym środowisku (wsie z przewagą ludności polskiej, wsie „mieszane”, miasteczka, miasta). Z różnych stron przybyli też na tereny dzisiejszej Bukowiny przodkowie mieszkających tu Polaków. Najliczniejsza grupa pochodzi z Czadeckiego. Część osób przybyła z Bochni, Wieliczki, różnych wsi zachodniej Galicji, pow. kolbuszowskiego i ropczyckiego. Duża grupa ludności polskiej znalazła się w Rumunii po wybuchu II wojny światowej. Mieszkańcy badanych miejscowości różnią się też stopniem zasymilowania. Można także mówić o różnicach w wielu sferach kultury i specyfice językowej poszczególnych skupisk.

Dzieje Polaków mieszkających na obszarze Bukowiny rumuńskiej zostały wpisane w szeroki kontekst historyczno-polityczny. Autor pracy znakomicie ukazał wpływ tzw. wielkiej historii na losy badanej grupy i jej przedstawicieli. Prześladowany został również proces kształtowania tożsamości osób, które identyfikują się jako Polacy i zmiany ich sytuacji w różnych okresach historycznych: w czasach zaboru austriackiego, w latach międzywojnia, kiedy Bukowina znalazła się w granicach Rumunii i mieszkający tam Polacy stali się jej obywatelami, w okresie II wojny światowej i latach powojennych oraz po 1989 roku. Wnikliwej analizie poddany został wpływ tych zmian na tożsamość ludności polskiej. Autor zwrócił jednocześnie uwagę na dylematy dotyczące tożsamości etnicznej/narodowej, pojawiające się najczęściej w przełomowych momentach dziejów, rodzące się wówczas pytania i wątpliwości.

Praca poświęcona jest przede wszystkim bukowińskiemu Polakom. Znajdziemy tu jednak również informacje o sytuacji innych grup (ludności żydowskiej, niemieckiej, węgierskiej i rumuńskiej) w badanych okresach, w zmieniających się warunkach historyczno-politycznych. Autor charakteryzuje stosunki etniczne w regionie i badanych miejscowościach, wyjaśnia rolę, jaką sąsiedztwo „innych” odegrało w procesie kształtowania tożsamości Polaków, poczucia ich odrębności, świadomości granic etnicznych.

Znakomicie ukazany został problem funkcjonowania stereotypów etnicznych (m.in. Rumunów, Cyganów, Ukraińców, Niemców) a także autostereotypu ludności polskiej mieszkającej na Bukowinie. O szczególnie ciekawej sytuacji można mówić w przypadku relacji polsko-ukraińskich. Z badań przeprowadzonych przez E. Kłoska wynika, że mimo dominujących w stereotypie Ukraińców cech negatywnych, „stosunki między Polakami i Ukraińcami [...] są nacechowane postawami wzajemnej tolerancji, często przejawiającej się we współdziałaniu” (s. 161). Częstym zjawiskiem, zwłaszcza w miastach, są małżeństwa mieszane, a bliskość wyznań (rzymskokatolickie i greckokatolickie) sprzyja poczuciu „swojskości” (tamże).

Na kartach książki pojawiają się sylwetki wielu osób zaangażowanych w upowszechnianie języka polskiego na badanych terenach. Autor omawia również działalność różnego typu instytucji, które odegrały ogromną rolę w procesie formowania identyfikacji członków interesującej Go

grupy, przyczyniły się do zachowania polskiej kultury i języka polskiego, a tym samym – spowolnienia zjawiska asymilacji. Nie przecenia jednak wpływu rozmaitych stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, oświatowych, patriotycznych, Domów Polskich i in. na ludność polską. Jego zdaniem, najważniejszą rolę w kształtowaniu i podtrzymywaniu polskości, a także zachowaniu wielu elementów polskiej kultury, odegrał Kościół Rzymskokatolicki (s. 57).

W pracy znajdziemy wiele szczegółowych informacji na temat działalności duchowieństwa i jego roli, nie tylko w przekazywaniu treści religijnych, ale także w nauczaniu języka polskiego, podtrzymywaniu narodowych tradycji, budowaniu więzi grupowych (lokalnych, narodowych). Tego rodzaju działania podejmowane były we wszystkich okresach, zarówno w czasach zaborów, kiedy Polska zniknęła z mapy Europy, jak i w latach międzywojnia, gdy mimo formalnie dobrych oficjalnych stosunków polsko-rumuńskich, w Rumuni prowadzono politykę asymilacyjną. Obiektem szczególnych ataków stało się szkolnictwo. Rumuni udzielili natomiast daleko idącej pomocy Polakom, którzy przybyli do ich kraju z ogarniętej wojną Polski. Była to jednak inna grupa, niż polska mniejszość osiadła od wieków na Bukowinie.

Po II wojnie światowej duża grupa Polaków opuściła Rumunię. Wśród emigrantów znalazło się wiele osób reprezentujących inteligencję. Spowodowało to znaczne osłabienie polskiej mniejszości, ułatwiło jej asymilację. Dopiero w latach 1990. na Bukowinę znów zaczęli przyjeżdżać nauczyciele języka polskiego, księża, ożywiły się kontakty rodzinne, zaczęły się też odradzać polskie organizacje. Jedną z nich jest Związek Polaków w Rumunii „Dom Polski”, zarejestrowany w 1991 roku.

Systematyczne badania terenowe oraz wnikliwa analiza różnego rodzaju źródeł pozwoliły Autorowi na szczegółowe omówienie wielu kwestii. Niezwykle ciekawie ukazany został m.in., trwający od przełomu XIX i XX wieku, spór o to, czy mieszkańcy rumuńskiej Bukowiny są Polakami, czy też Słowakami. W dyskusji na ten temat zabierali (i nadal zabierają) głos badacze, publicyści, nauczyciele, duchowieństwo, a także przedstawiciele miejscowej ludności, zmuszonej wręcz do samookreślenia się w atmosferze konfrontacji różnych poglądów.

Problem, kim są – obiektywnie patrząc – mieszkańcy badanych terenów nie został rozstrzygnięty do dziś i wciąż budzi kontrowersje. Ze źródeł przebadanych przez E. Kłoska wynika, że „kracje» słowackie sprowadzają się głównie do ogólnych stwierdzeń o etnicznym charakterze bukowińskich górali, [...] podczas gdy polskie, oprócz jakościowo podobnych, odwołują się do języka i folkloru” (s. 121). Jednocześnie „wszystko wskazuje [...] na to, że już dawno mieszkańcy omawianych wsi sami siebie nazywali Słowakami, nie zdając sobie sprawy z ideologicznych konotacji tego faktu i późniejszych jego konsekwencji” (s. 134). Omówiony przez Autora problem znakomicie pokazuje, jak różne mogą być obiektywne i subiektywne wyznaczniki tożsamości i jakie następstwa może mieć ich konfrontacja. Widać też wyraźnie, w jaki sposób kwestia tożsamości i jej wyznaczników bywa wykorzystywana do celów politycznych.

Moje zastrzeżenia budzi zamienne stosowanie przez Autora terminów ‘tożsamość etniczna’ i ‘tożsamość narodowa’, a także ‘świadomość etniczna’ i ‘świadomość narodowa’, w odniesieniu do badanej grupy, przy czym należy zauważyć, że w tytule pracy jest mowa jedynie o tożsamości etnicznej. Zabrakło refleksji nad terminologią, obszerniejszego przeglądu różnych prac i stanowisk w tej kwestii, a przede wszystkim wyjaśnienia zasadności synonimicznego traktowania wspomnianych terminów.

Dobrze się natomiast stało, że E. Kłosek znacznie poszerzył pierwotną koncepcję pracy, która zakładała przeprowadzenie badań jedynie nad „zagadnieniem szeroko pojętej świadomości etnicznej potomków naszych dziewiętnastowiecznych emigrantów” (s. 24). Przekonał się bowiem naocznie, że „wobec intensywnych przemian [...] wręcz obowiązkiem staje się rejestracja podstawowych dziedzin kultury badanych, dokonana również z pewną retrospekcją, dopóki żyją ludzie mogący udzielić odpowiednich informacji [...] Konstatację tę wzmacniał fakt, iż dotychczas nie było tego typu opisów, a czas jakby biegł coraz szybciej” (tamże).

Jednym z efektów badań są dokładne opisy podstawowych zajęć mieszkańców poszczególnych miejscowości, budownictwa i sposobów urządzenia wnętrz, odzieży, pożywienia, obrzędów rodzinnych i doroczných, przejawów religijności. Stało się również możliwe wskazanie wyróżników kultury bukowińskich Polaków i ukazanie – wspomnianego już – wewnętrznego zróżnicowania.

wania tej grupy. Pokazane zostały także przykłady wpływu innych kultur, przede wszystkim rumuńskiej, na kulturę polską. Są one widoczne m.in. w sferze pożywienia. Nie wiemy jednak czy można również mówić o wpływach kuchni polskiej na rumuńską lub na kuchnię innych mniejszości, z którymi sąsiadują Polacy na Bukowinie. Powszechne jest przekonanie, że Rumuni zapożyczyli od Polaków zwyczaj ubierania choinki („drzewka”) na Boże Narodzenie. Stosunkowo nowym zjawiskiem w kulturze badanej grupy jest natomiast obchodzenie urodzin.

W pracy zamieszczone zostały dokładne opisy zwyczajów związanych z przełomowymi momentami roku liturgicznego i gospodarczego, ze świętami kościelnymi i rodzinnymi. Autor przedstawił rozmaite scenariusze obrzędów weselnych i pogrzebowych, świadczące o występowaniu różnic lokalnych. Widać też znakomicie, w jaki sposób katolicyzm łączy się z wierzeniami i zachowaniami o rodowodzie pogańskim, z magią i wróżbami, tworząc synkretyczny obraz wierzeń i praktyk.

Za niezwykle cenne uważam zamieszczone w pracy informacje o sytuacji wyznaniowej w poszczególnych miejscowościach, o stosunkach między przedstawicielami różnych wyznań, jak też o miejscu języka polskiego wśród innych języków, w jakich odprawiane są nabożeństwa w świątyniach katolickich na badanych terenach.

Autor wspomina także o dialogu międzywyznaniowym. Jego zdaniem, zjawisku temu sprzyjają małżeństwa mieszane. W recenzowanej pracy nie znalazłam jednak przykładów takiego dialogu. Za jego świadectwo trudno też, moim zdaniem, uznać samą obecność wyznawców prawosławia w kościele katolickim, tym bardziej, że, jak można sądzić z cytowanej w książce wypowiedzi jednego z rozmówców, wynika to jedynie ze względów praktycznych. W kościołach rzymskokatolickich nabożeństwa trwają znacznie krócej niż w cerkwiach prawosławnych. Nie jest także wymagane trwanie podczas całego nabożeństwa w pozycji stojącej (s. 360). Przykładem dialogu międzywyznaniowego nie jest również konwersja z prawosławia na katolicyzm, zwłaszcza, jeśli – jak twierdzi cytowany w pracy rozmówca – powodem takiej decyzji miały być wysokie koszty pogrzebu w obrządku prawosławnym.

Wzorem wielu współczesnych badaczy, Autor recenzowanej pracy dzieli się swoimi doświadczeniami, odkryciami i wątpliwościami, jakie pojawiły się w trakcie badań. Nie kryje również zaangażowania i emocjonalnego stosunku do rozmówców. Wspomina też o doświadczeniach studentów, którzy wraz z Nim uczestniczyli w badaniach i odkrywaniu przez nich świata bukowińskiej Polonii. Informacje te ukazują pewne kulisy badań terenowych, mówią o sprawach warsztatowych, skłaniają do refleksji nad relacjami między badaczem i jego rozmówcami.

Tekst książki został wzbogacony w mapy i ryciny. Zamieszczono również wiele ciekawych tematycznie fotografii współczesnych i archiwalnych. Ich jakość techniczna nie jest, niestety, najlepsza.

Ogromnym walorem pracy jest możliwość wykorzystania jej w badaniach porównawczych nad polską mniejszością w różnych krajach świata, wyznacznikami tożsamości tej grupy, jej funkcjonowaniem w zróżnicowanym środowisku etnicznym i zmieniającej się rzeczywistości. Zawarte w niej materiały mogą być również przydatne do badań nad pograniczem etnicznym i kulturowym (w tym tzw. pograniczami wewnątrz kulturowymi), sposobami transmisji i zachowania polskiego dziedzictwa kulturowego, relacjami „swoi” – „inni” – „obcy”, jak też stereotypami etnicznymi.

Iwona Kabzińska

Danuta Penkala-Gawęcka, *Medycyna komplementarna w Kazachstanie. Siła tradycji i presja globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2006, ss. 349, ilustracje

Medycyna komplementarna w Kazachstanie i jej obecne znaczenie przedstawione zostały jako rezultat przeszłości kulturowej kraju, oddziaływań zewnętrznych, adaptowanych do miejscowych potrzeb oraz obecnej sytuacji. Dlatego po pierwszym rozdziale, omawiającym pojęcie medycyny komplementarnej, w drugim autorka zajęła się tradycyjną medycyną kazachską i jej

miejszem w dawnej kulturze Kazachów. Rozdział trzeci ukazuje konfrontację medycyny tradycyjnej z biomedycyną w okresie po włączeniu kraju do imperium rosyjskiego i w czasach radzieckich, kiedy to lecznictwo miejscowe uznano za przejaw zacofania i walka z nim stała się elementem polityki akulturacyjnej oraz radzieckiej propagandy ateistycznej. Komplementarność zróżnicowanych praktyk medycyny nieakademickiej wobec biomedycyny ujawniła się w pełni w Republice Kazachstan, powstałej po upadku Związku Radzieckiego. Autorka w dwóch kolejnych rozdziałach przedstawia pluralizm medyczny i udział w nim metod i praktyk medycyny komplementarnej. Charakteryzuje także wybrane dziedziny tej medycyny: „uzdawianie duchowe”, związane z miejscową tradycją, ulegające jednak presji modernizacji, medycynę koreańską przystosowaną do warunków w Kazachstanie oraz tzw. „iwanowstwo” – metodę samoleczenia i ruch religijny wywodzący się z Rosji i Ukrainy.

Autorka koncentruje się na metodach i praktykach medycyny komplementarnej w Kazachstanie, przedstawia ich odbiór i znaczenie dla mieszkańców tego kraju, relacje między lecnictwem komplementarnym a biomedycyną, tworzące sytuację pluralizmu medycznego oraz analizuje wpływ na nie dwóch ważnych obecnie procesów kulturowych: globalizacji i globalizacji. Książka ta jest zatem monografią medycyny komplementarnej w Kazachstanie. Jest jednocześnie wyrazistą prezentacją doświadczeń i możliwości badawczych autorki: jej znajomości realiów medycyny komplementarnej z różnych terenów, dysponowania dobrze opracowanym aparatem pojęciowym, przygotowania do posługiwania się różnymi kategoriami źródeł, tak wywołanych w trakcie własnych badań terenowych, jak i zastanych, umiejętności swobodnego poruszania się w obrębie problematyki różnych dyscyplin. Praca niezwykle instruktywnie przedstawia kontekst funkcjonowania medycyny komplementarnej w Kazachstanie, państwie wieloetnicznym, a więc stanowiącym teren działania wielu tradycji etnicznych, przy czym traktującego jedną z tych tradycji jako szczególnie cenne, własne dziedzictwo kulturowe. Świadczy o tym choćby nadawanie znanyemu uzdrowicielowi państwowego odznaczenia – „Zasłużony Profesjonalny Uzdrowiciel Ludowy Republiki Kazachstan”. Do owych, tak dobrze prezentowanych, uwarunkowań funkcjonowania wspomnianego typu medycyny należą także zaawansowane procesy modernizacyjne terenu pozostającego od kilku stuleci w orbicie oddziaływań państwa rosyjskiego, stanowiącego republikę radziecką, który dopiero niedawno uzyskał niepodległość i przekształcił system społeczno-gospodarczy i polityczny. Autorka bardzo dobrze zna i rozumie trudności, jakie ma współczesny Kazachstan z wypełnianiem funkcji opieki zdrowotnej wobec swoich obywateli, poszukujących, także z tej przyczyny, pomocy w medycynie komplementarnej.

Na podkreślenie zasługuje dostrzeżenie znaczenia podłoża historycznego i przyjęcie perspektywy historycznej. Została ona zastosowana nie tylko przy omawianiu poszczególnych systemów medycyny komplementarnej, ale i w przedstawieniu społeczeństwa jako współtwórcy i odbiorcy tych systemów. Całościowe ujmowanie głównego przedmiotu badań – medycyny komplementarnej w jej różnorodnych kontekstach i uwarunkowaniach, nie tylko historycznych ale także teraźniejszych: etnicznych, społecznych, politycznych, ekonomicznych i psychologicznych, jest wartością tej pracy i cechą działalności badawczej Danuty Penkali-Gawęckiej. Uwzględnianie szerszych kontekstów badanego zjawiska, w tym również ujmowanie medycyny komplementarnej w jej relacjach z innymi systemami lecznictwa, w ramach pluralizmu medycznego występującego w Kazachstanie, nie spowodowało w pracy zaniechania analizowania kulturowych konkretnów i ich zespołów. Łączenie dwóch perspektyw: analitycznej i syntetyzującej to nie tylko przyjęte założenie, ale także zrealizowany cel tej pracy. Otrzymujemy wiele szczegółowych informacji: o tradycyjnych technikach leczniczych, o stosunku państwa i reprezentantów medycyny akademickiej do medycyny komplementarnej i próbach państwa objęcia kontrolą jej przedstawicieli, o znaczeniu tzw. uzdrowicieli duchowych, o relacjach między islamem a lecnictwem, o biografii wybranych uzdrowicieli, o różnicach między szamanizmem syberyjskim a środkowoazjatyckim (to ostatnie przedstawiono w postaci interesującego mini-studium). Wiedza o szerszych kontekstach funkcjonowania medycyny komplementarnej pozwala autorce zrozumieć właściwie nawet najbardziej, wydawałoby się, egzotyczne przekonania i praktyki lecznicze oraz interpretować ich miejsce i znaczenie w ramach, w dużej mierze, zmodernizowanego już społeczeństwa

kazachstańskiego. W jego obrębie badaczka dostrzegła odrodzenie się zainteresowania zjawiskami paranormalnymi, co miało niemały wpływ na stosunek do medycyny komplementarnej. Zjawisko to, będące m. in. reakcją na indoktrynację materialistyczną, wyraźnie jest także w innych państwach postradzieckich (fenomenami z pogranicza nauki zajmowała się już medycyna radziecka, co z kolei można tłumaczyć zachwianiem w niej paradygmatu ścisłego empiryzmu). Godna podkreślenia jest różnorodność i bogactwo wykorzystanych w książce źródeł: od materiałów z własnych badań terenowych, wywiadów, ankiet i obserwacji (m.in. z uczestnictwa w seansach szamańskich) rozmów i obserwacji w urzędach i placówkach zdrowia, poprzez dane z niezmiernie bogatej literatury (także XIX-wiecznej) do statystyk i innych informacji z instytucji państwowych. Autorka wykazuje krytyczny stosunek do tych źródeł możliwy dzięki znajomości przyjmowanego w Kazachstanie systemu wartości i siły ideologii.

Danuta Penkala-Gawęcka jest doświadczoną badaczką medycyny pozaakademickiej. W rozwoju jej zainteresowań obserwujemy interesującą ewolucję, będącą rezultatem nie tylko zmian związanych z poszerzeniem przez nią wiedzy o przedmiocie studiów, zakresu badań i przyjmowanych założeń. Obserwuje również przemiany w funkcjonowaniu systemów medycznych na świecie, będące wynikiem transformacji społeczno-kulturowych, takich m. in. jak globalizacja, i reakcje na nią. Punktem wyjścia jej badań były, jak przystało na etnologa, prace poświęcone leczeniu ludowemu w Afganistanie, a więc skoncentrowane na „ludowym” środowisku społecznym i przekazie kulturowym. W kolejnych opracowaniach badaczka zrezygnowała z terminu „leczenie ludowe” i zastąpiła je określeniem „medycyna tradycyjna”, wskazującym już nie na środowisko społeczne, a na związek z przeszłością. Opracowywanie wiedzy i praktyk medycznych, poznanych dzięki pracom terenowym, uzupełniła refleksją nad zajmującymi się nimi dyscyplinami naukowymi: etnomedycyną, antropologią medyczną, etnofarmakologią.

Książka Danuty Penkali-Gawęckiej jest pozycją wyjątkową w polskim piśmiennictwie etnologicznym. Autorka korzysta zarówno z dorobku nauki polskiej, jak i antropologii światowej. Łączy wieloletnie badania terenowe i analizę faktów etnograficznych z tworzeniem dla nich szerszych kontekstów interpretacyjnych i formułowaniem wniosków ogólnych. Jest nie tylko wzorową, bogato udokumentowaną i zawierającą interesujące propozycje metodologiczne monografią medycyny komplementarnej w jednym państwie, umożliwia również zrozumienie genezy, mechanizmów funkcjonowania i źródeł popularności tego typu medycyny w innych regionach świata.

Zbigniew Jasiewicz

Joachim Otto Habeck, *What it means to be a herdsman. The practice and image of reindeer husbandry among Komi of Northern Russia*, Halle Studies in the Anthropology of Eurasia 5, Lit Verlag, Munster 2005, ss. 271, ilustracje, mapy i aneksy

Książka Joachima Otto Habecka, oparta na jego rozprawie doktorskiej, jest piątym tomem serii *Halle Studies in the Anthropology of Eurasia* wydawanej przez Max Planck Institute for Social Anthropology (Niemcy). Praca omawia społeczny i ekonomiczny wymiar hodowli reniferów wśród Komi przy pomocy czterech podstawowych pojęć: działania (ang. *agency*), struktury, środków i tradycji. Szczególny nacisk autor kładzie na działanie i tradycję. W jego rozumieniu działanie to możliwość (potencjał) prowokowania wydarzeń, niekoniecznie jednak umiejętność zmiany czyjegoś życia (s. 7). Tradycję postrzega on jako rodzaj konwencji, „standardów i reguł”, które nie są dane, tylko wyuczone poprzez „demonstrację i obserwację, powtórzenie i imitację” (s. 9). Habeck rozpoczyna swoją książkę od niezwykle szczegółowego opisu hodowli reniferów w Republice Komi. Dokładnie przedstawia obozowisko pasterzy i codzienne życie w tundrze i tajdze. Wyróżnia zajęcia, którymi zajmują się mężczyźni i kobiety, i te, które zależą od wieku danej osoby. Dosyć dużo miejsca poświęca rytmowi życia w obozowisku w zależności od pory roku.

W rozdziale „Small village, large village and town” (Mała wioska, duża wieś i miasteczko) autor przedstawia odpowiednio Novikboż, Ust-Usę i Usinsk, precyzyjnie nakreślając granicę

między ludźmi z brygady (pasterzami), a pracownikami biurowymi zarządzającymi hodowlą reniferów. Choć życie toczące się w nich jest opisane bardzo szczegółowo, brakuje tam jednak aspektu społecznego. Habeck niewiele miejsca poświęca konkretnym ludziom. Nie pisze jak wygląda przyjazd pasterzy do wsi lub miasta, czym się wówczas zajmują, w jaki rodzaj stosunków wchodzą z innymi, np. z pracownikami „biurowymi”.

W kolejnym rozdziale czytelnik dowiaduje się, że hodowlę reniferów Komi zapożyczyli od sąsiadujących z nimi Nieńców ok. 150–200 lat temu. Interesujące jest to, że Komi bardzo rozwinęły tę formę gospodarki. Było to związane przede wszystkim ze zmniejszeniem się ilości zwierzyny łownej oraz eksploracją nowych terenów leżących na Północy. Zdaniem Habecka nowe zajęcie było dla Komi odpowiedzią na potrzeby rynku i dostosowaniem się do nowych warunków. Autor zastanawia się również, w jaki sposób ten typ gospodarki był postrzegany w kategoriach postępu i zacofania. Przed kolektywizacją hodowla reniferów ogólnie była przedstawiana jako archaiczny typ gospodarki. Po kolektywizowaniu stad, stała się ona jednak modelem dla całego ZSRR, próbowano ją zindustrializować i zintensyfikować. Jednocześnie, jako najbardziej efektywny, przyjęto model Komi, który istniał na długo przed dotarciem rewolucji na Północ. W tym ujęciu hodowla reniferów u Komi była zawsze postępowa. Zarysowując współczesne przemiany Habeck zauważa, że ze względów społeczno-ekonomicznych Komi nie chcą wypasć zwierząt na położonych daleko od wioski pastwiskach zimowych. Prowadzi to do nadmiernej eksploatacji i zubożenia tych znajdujących się w pobliżu osad.

Następne dwa rozdziały omawiają hodowlę w powiązaniu z wykorzystaniem ziemi, bogactwami naturalnymi (ropą i gazem) oraz produkcją mięsa. Autor szczegółowo opisuje instalację gazową, omawia także kwestię eksploatacji ropy/gazu na pastwiskach i wynikających z tego faktu kompensacji. Wyróżnia on w tym procesie trzech aktorów: kompanię naftową, firmę zajmującą się hodowlą reniferów i administrację samorządową. Relacje między nimi są ukazane od strony oficjalnej i nieoficjalnej. W praktyce wszelkie negocjacje prowadzone są bez udziału zainteresowanych pasterzy, a o wszystkim decydują nieformalnie wysocy urzędnicy, natomiast środki z kompensacji trafiają do lokalnej administracji. W stosunkach między pracownikami kompanii a hodowcami reniferów Habeck wskazuje na panującą ambiwalencję. Z jednej strony są oni bowiem nastawieni do siebie wrogo lub niechętnie, z drugiej zaś – zmuszeni do pewnej poprawności w kontaktach¹.

Przedstawiając produkcję mięsa autor opiera się na danych statystycznych firmy hodowlanej powstałej po upadku sowchozu. Idealną strukturę stada, stosunek samic do samców, zwierząt pociągowych i przeznaczonych na zabój oraz należących do przedsiębiorstwa i prywatnych, przeciwstawia trudnej rzeczywistości, która je weryfikuje. Opisuje także szczegółowo cały jesienny korał, podczas którego zabija się maksymalnie 1/3 całego stada. Habeck uważa, że praca przy zwierzętach należących do przedsiębiorstwa jest traktowana przez pasterzy jako zajęcie dodatkowe, ponieważ ich podstawowym celem jest opieka nad własnymi stadami. Przedstawia on również trudności ekonomiczne związane z produkcją mięsa i życiem w stadzie. Jego zdaniem pasterze pracują w przedsiębiorstwie tylko dlatego, że mogą je wykorzystywać do własnych celów. Po pierwsze, mogą używać po-sowchozowych pastwisk do wypasu własnych reniferów. Po drugie, w grupie pasterskiej jest łatwiej, a jedna rodzina nie dałaby sobie rady z dużym stadem. I wreszcie – wszystkim jest to na rękę. Przedsiębiorstwo nie płaci wynagrodzenia, a zyskuje opiekę nad swoimi zwierzętami. Natomiast pasterze nie płacą podatków, żyją ze sprzedaży mięsa i pantów, ich zwierzęta mają bezpłatną opiekę lekarską, a część zwierząt należących do przedsiębiorstwa mogą „wrzucić” do koszyka „strat”.

Rozdział „Households, herders, tent workers” (Domostwa, pasterze, pracownicy namiotowi) przedstawia istotę współczesnych kwestii społecznych wśród Komi. Jest to jednocześnie jedna z najciekawszych części książki, dowiadujemy się z niej bowiem o hierarchii funkcjonującej wśród pasterzy, ich mobilności, powiązaniach społecznych, relacjach, a także stosunku do pracy

¹ Czasem „olejarze” wymieniają benzyną na mięso od pasterzy, a w sytuacjach awaryjnych udostępniają np. środki transportu.

w hodowli reniferów. Autor wyjaśnia, że hodowla reniferów jest wśród Komi uzupełniana zajęciami, takimi jak hodowla bydła, łowiectwo, zbieractwo czy rybołówstwo. Podobnie jak posiadanie skutera śnieżnego czy łodzi motorowej, jest jednym z czynników stratyfikacji społecznej. Gospodarstwa domowe stojące najwyżej w hierarchii społecznej tworzą właściciele sklepów i pracownicy biurów przedsiębiorstwa, brak wśród nich zupełnie pasterzy, dla których hodowla jest swego rodzaju dywersyfikacją źródeł dochodu. Habeck uważa, że stosunki panujące wśród pasterzy w czumie² są zupełnie inne niż w wiosce: w tundrze łączy ich praca, w wiosce prawie w ogóle się nie spotykają. W dalszej części wyjaśnia, że przy hodowli reniferów w zasadzie nikt nie chce pracować, szczególnie kobietom trudno zdecydować się na taki rodzaj działalności. Wiele osób (przede wszystkim mężczyzn) zostaje jednak pasterzami ze względu na coś, co autor nazywa „ekonomią przetrwania”. Z jednej strony muszą robić coś, by przeżyć. Po drugie, praca ta daje dużo wolności i swobody, a po trzecie nie mają alternatywy. W ostatnich częściach rozdziału autor dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat roli edukacji w wyborze ‘pasterskiej’ drogi życia przez młodych ludzi. Jego zdaniem to szkoła promuje taki, a nie inny podział ról płci. Chłopcy radzą sobie w niej znacznie gorzej, bardziej interesuje ich wiedza praktyczna i doświadczenie. Dla wielu z nich tundra staje się miejscem ucieczki. Uważając się za przegranych i nie zdolnych do życia we wsi decydują się na pracę przy reniferach. Przeciwstawia on „edukację szkolną” „edukacji tundrowej”, gdzie duży nacisk kładzie się na bliską obserwację i zbieranie osobistych doświadczeń, gdzie każda umiejętność wymaga powtarzalności. Zaznacza również, że niebanalne znaczenie ma tutaj także system pokrewieństwa, wiedza ta jest bowiem przekazywana przez stryja bratankowi, a nie przez ojca – synowi.

Zdecydowanie najciekawszym dla mnie był rozdział zatytułowany „Image and the concept of tradition” (Obraz i koncepcja tradycji). Zdaniem Habecka obraz hodowli reniferów jako tradycyjnego zajęcia Komi jest przedstawieniem powstałym poza światem pasterzy. Jest on raczej konstruowany przez elity, samorząd terytorialny, administrację republiki i różne organizacje związane z hodowlą reniferów. Sami pasterze nie postrzegają tego zajęcia jako części swojej tradycji, jest ono dla nich przede wszystkim kwestią doświadczenia, znajomości tundry oraz umiejętności przetrwania. Opierając się na tych dwóch obrazach autor przechodzi do dyskusji nad tradycją u Komi. Wyróżnia on dwie wersje dyskursu tradycjonalistycznego: postępowy i komplementarny. Pierwsza z nich traktuje tradycję hodowli reniferów jako wyraz zacofania, czegoś, co w przyszłości zaniknie. Podejście komplementarne zakłada z kolei, że wszelkie negatywne aspekty współczesnego świata nie są znane wśród pasterzy, że są oni prawdziwymi „dziećmi przyrody” (s. 163). Punktem wspólnym obu wersji jest brak motywowania młodych ludzi do zajęcia się zawodowo pasterstwem. W obu przypadkach życie w tundrze jest bowiem postrzegane jako niecywilizowane (ros. *niekulturnoje*). W rzeczywistości hodowla reniferów wśród Komi nie jest ani tradycyjna, ani nowoczesna – jest raczej dziwną hybrydą oscylującą gdzieś pomiędzy. Należy jednak pamiętać, że te przedstawienia tradycji pochodzą spoza świata pasterzy. Zdaniem Habecka tradycja hodowli reniferów wśród Komi jest znacznie słabsza niż wśród innych grup zajmujących się tym zajęciem. Dziwnym trafem jest ona środkiem o dużo wyższej wartości na zewnątrz niż wewnątrz świata pasterzy. Warto tu podkreślić, że mają oni niewielki lub żaden wpływ na tworzony zewnętrznie obraz hodowli reniferów. W tym przypadku ich działanie (ang. *agency*) jest znikome, mimo że ruch tradycjonalistyczny miał ich zmobilizować do działania, przełamując bierność. Jak na razie image tradycji jest wykorzystywany jedynie przez lokalne elity jako argument w kwestiach spornych dotyczących prawa do ziemi, jej tradycyjnego wykorzystania czy przywilejów wspólnot rodowych Komi.

What It Means to Be a Herdsman jest wnikliwą analizą czynników społeczno-ekonomicznych w życiu pasterzy Komi. Znajduje się w niej szczegółowy opis struktury społecznej Komi oraz sposobów jej funkcjonowania. Niestety, autor niewiele miejsca poświęca konkretnym jednostkom i ich podejściu do tradycji. Czytelnicy, którzy spodziewają się „etnograficznego mięsa”, mogą poczuć się rozczarowani. Mimo to, podstawowe założenia są wyjaśnione bardzo

² Taką nazwą określa się namiot hodowców reniferów.

czytelnie i zręcznie wykorzystane w analizie pasterskiego życia. Książka ta jest niewątpliwie ważnym wkładem do współczesnych studiów o społecznościach zajmujących się hodowlą reniferów. Zawiera ponadto szczegółowe i użyteczne aneksy, indeks i mapy. Warto ją polecić każdemu, kogo interesuje kulturowy i społeczny wymiar pasterstwa reniferów.

Jarosław Derlicki

Kate Fox, *Przejrzeć Anglików. Ukryte zasady angielskiego zachowania*, przeł. Agnieszka Andrzejewska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa 2007, ss. 620

We wstępie do swej książki Kate Fox, angielska antropolożka, z przekorą pisze, że nie kieruje jej do specjalistów, tylko do „inteligentnych laików” (s. 18). Twórcze podejście do opisu i wyjaśnienia natury „angielskości”, zastosowane, często niekonwencjonalne, metody, wyróżniają tę publikację na tle innych, podejmujących podobną tematykę¹. Zyskała ona zresztą status światowego bestselleru², co w przypadku pracy o naukowym charakterze jest niewątpliwie sukcesem.

Książka ta jest znakomitą inspiracją dla antropologów kulturowych/etnologów, którym zależy na tym, aby ich opisy rzeczywistości były dynamiczne, barwne, przy jednoczesnym zachowaniu cech rzetelnej pracy badawczej. Autorka wyraźnie zaznacza swą obecność w tekście, co jest zgodne ze współczesnymi tendencjami w nauce. Wyjaśnia kolejne etapy budowania swej wiedzy o społeczeństwie, przybliża biografię, wylicza czynniki wpływające na jej rozumienie świata.

Fox posługuje się prostym językiem, stroni od nadużywania naukowych terminów, a jednocześnie skrupulatnie wyjaśnia dobór metod badawczych i eksponuje założenia. Należy zaznaczyć, że czyni to w sposób humorystyczny i ironiczny, co sprawia, że treść przekazu jest łatwa do zrozumienia. Jej styl pisarski, używanie metafor, niejako dodatkowo przybliża nas do istoty problemu.

Rezultatem badań jest ukazanie fundamentów kulturowych i społecznych typowych zachowań Anglików. Prowadzone przez kilkanaście lat obserwacje, rozmowy, ankiety, eksperymenty, zostały poddane skrupulatnej analizie ukazującej ukryte zasady „angielskości”, czyli specyficznej mentalności ludzi, niekoniecznie powiązanych miejscem urodzenia, rasą czy wyznaniem religijnym.

Zgłębianie tajników zachowań i zwyczajów społeczeństwa, które wydaje się nam bliskie, znane, może przynieść zdumiewające efekty. Odsłanianie ukrytych znaczeń codziennych konwersacji, sposobów korzystania ze środków komunikacji zbiorowej, spędzania wolnego czasu, popularności określonego typu telenowel itd., ukazuje nam złożoną siatkę powiązań społecznych, subtelnych odcieni klasowości, kulturowych wyznaczników tożsamości. „Angielskość” poznawana przez semiotyczne „łamanie” kodów kultury, jawi się jako rządzący się wewnętrzną logiką system. Jego cechy charakterystyczne ujawniają się na poziomie języka i zachowań.

Książka, w związku z tym, co jest zabiegiem, ze względu na jasność wyводу, jak najbardziej słusznym, została podzielona na dwie części. W pierwszej, zatytułowanej: *Kody konwersacyjne*, autorka rozpatruje reguły codziennych rozmów. Zauważa, że wymiana opinii o pogodzie jest w istocie pozdrowieniem oraz informacją o wzajemnej akceptacji. Treść nie ma tu tak dużego znaczenia, jak oczekiwana reakcja. Ton, mimika, potakiwanie lub wspólne narzekanie w przypadku każdorazowych mini dyskusji o kapryśnej aurze, utwierdzają jej uczestników o przynależności do tego samego kręgu kulturowego. Fox twierdzi, że pogoda jest szyfrem, który pomaga odgadywać role społeczne (s. 45). Anglicy są narodem z wyraźnie zaznaczonym podziałem klasowym. Przynależność do określonej grupy zdradza wymowa, akcent, dobór słownictwa. Zakwalifikowanie kogoś na odpowiednim miejscu drabiny społecznej wiąże się jednak z wieloma niuansami i nie jest zadaniem prostym.

Rezerwa i niedopowiedzenia będące podstawą kontaktów towarzyskich, sprawiają, że Anglicy postrzegani są przez obcokrajowców za „sztywnych” i „uprzedzająco grzecznych” (s. 213–214).

¹ Za: Jeremy Paxman, *Anglicy. Opis przypadku*, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa, 2007.

² Za: www.sirc.org/about/kate_fox/html.

Co ciekawe, często nawet im samym reguły utrudniają życie. Bywa tak, że przymus postępowania zgodnego z etykietą i stosownymi wzorami, w pewnych okolicznościach odczuwają jako krepujące kulturowe jarzmo, jednak nie mogą dać temu wyrazu sprzeciwu. W jedynym miejscu, gdzie można bez nieprzewidzianych i niechcianych konsekwencji porozmawiać z obcymi – pubie – są również zobowiązani do przestrzegania niepisanych zasad. Egalitarna wspólnota współbiedniaków wymaga od członków poznania używanego przez nią kodu językowego, zrozumienia znaczenia odgrywanej pantomimy, umiejętnego dawania napiwków barmanowi (tak, aby nie poczuł się urażony).

W drugiej, obszerniejszej, części książki: *Kody zachowań*, Fox poddaje wiwisekcji stosunki panujące w angielskich domach, pracy, miejscach rozrywki oraz normy związane z jedzeniem, ubiorem, seksem, obrzędami przejścia (religią). Dowiadujemy się między innymi, jakie są przyczyny i konsekwencje zasady *my home is my castle*. Brak umiejętności towarzyskich sprawia, że Anglicy najlepiej czują się przebywając we własnym domu. Miejsce zamieszkania jest ostoją prywatności, gdzie za fasadą poprawności społecznej, mogą oddawać się swym pasjom, jako, że „dom to [...] wyraz [ich – A.W.] tożsamości” (s. 168). Oczywiście style zarządzania wewnątrz i ogrodów są podporządkowane regułom klasowości, ale i tak skrawek własnego terytorium zapewnia poczucie wolności i swobody.

Rygoryzm zasad powoduje, że spędzanie wolnego czasu także wiąże się z realizacją pewnych wzorców. Można oddać się zajęciom domowym, prywatnym, czynnościom towarzyskim (sporty, puby, kluby) lub znaleźć przyjemność w rozrywkach antyspołecznych (upijanie się, wywoływanie burd) (s. 297).

Oglądanie telewizji należy do stałych punktów schematu dnia. Odbiornik włączany w zaciszu domowym pełni różnorodne funkcje. Jest tłem dla prowadzonych rozmów, skarbnicą tematów. Służy też zachowaniu kulturowego i społecznego status quo. Najczęściej oglądane telenowełe powielają bowiem preferowane modele rodzinne oraz normy społeczno-kulturowe. Dominujący w nich realizm i empiryzm pozwala wierzyć widzom w słuszność własnego postępowania. Bez wątplenia w środowisku, gdzie prywatność jest wartością podstawową, oferują przyjemność obserwowania z ukrycia życia obcych ludzi. To tłumaczy specyfikę najpopularniejszych angielskich seriali, którym daleko do latynoamerykańskich czy północnoamerykańskich odpowiedników, gdzie opowiada się raczej historie bliższe baśniom, niż rzeczywistości.

Uprawianie sportów dostarcza sposobności do nawiązania kontaktów towarzyskich. Jako, że Anglicy potrzebują jasnych i precyzyjnych wskazówek przy zawieraniu znajomości, gry stanowią znakomitą podporę w takich sytuacjach. Są zrytualizowane, posiadają właściwą sobie etykietę, na której kanwie można znakomicie zbudować relacje z innymi uczestnikami zabawy. Pozwalają przemóc „naturalną nieśmiałość”, niechęć do wtrącania się w sprawy innych. Znajomość reguł dodaje pewności siebie i daje pretekst do wejścia w interakcje z nieznanymi ludźmi.

Poprawność i zasadę *fair play* doskonale egzemplifikują tak charakterystyczne dla angielskiego krajobrazu kolejki, także te samochodowe (tzw. korki uliczne). Autorka przytacza przykłady, które potwierdzają głębokie przekonanie o słuszności przymusowego podporządkowywania się regule pierwszeństwa przy ich formowaniu. Można powiedzieć, że jej przestrzeganie jest niemalże równoznaczne z zachowaniem ładu społecznego. W trakcie przeprowadzanych przez siebie eksperymentów Fox była szczególnie sfrustrowana, kiedy musiała wypchać się do kolejki. Uznała, że ona i jej rodacy postrzegają tego typu zachowania za głęboko niemoralne. Inna sprawa, że jedyną sankcją dla łamiącego zasady są złowrogie pomruki i gesty wyrażające oburzenie. Większość osób mimowolnie poddaje się rygorom, gdyż przepelnia ich silne poczucie sprawiedliwości.

Warto jeszcze przytoczyć uwagi Fox na temat stosunku Anglików do pracy. Jest to kwestia szczególnie drażliwa w kontaktach międzynarodowych. Świat biznesu oczekuje od współpracujących ze sobą partnerów profesjonalizmu, otwartości i zrozumiałości. Gdy mają do czynienia z angielską ironią, niedomówieniami, a także zahamowaniami w dyskusjach o pieniądzu, dostarcza to niewątpliwie wielu kłopotliwych sytuacji. Autorka odnajduje jednak u współrodaków pozytywne aspekty zachowania, jak poszanowanie prawa, przywiązanie do porządkującej zasady *fair play*, które w większości przypadków wpływają na wyjaśnienie wszelkich nieporozumień.

To, co łączy poddanych królowej, to obsesja na punkcie prywatności i zakaz bycia „serio” (ironia i humor w każdym aspekcie życia). Wpływa to na treść i schematy codziennych dialogów. Klasowe zróżnicowanie oparte na wskaźnikach takich, jak słownictwo, maniery, gust i styl życia, choć istotne dla członków społeczeństwa nie jest postrzegane jako ograniczające swobodę. Przyzwolenie na bycie ekscentrykiem, wypływające w pewnej mierze z hipokryzji społecznej, daje szansę realizacji, wybranych przez jednostki, scenariuszy życiowych. Rdzeniem, podstawą „angielskości” jest ułomność towarzyska wpływająca na poglądy, wartości, a co za tym idzie język i zachowania. Połączenie wszystkich tych elementów konstituuje angielską tożsamość.

Książka *Przejrzeć Anglików* stanowi cenną lekturę dla każdego, kto zajmuje się badaniami kultury w swym kraju ojczystym. Strategie badawcze, różnorodność stosowanych metod, połączone z wyobraźnią etnograficzną oraz humorem, stanowią o niezwykłości tego opracowania. Ukazuje ono złożoność, bogactwo form obyczajów i stylów życia społeczeństwa angielskiego. W rodzimym piśmiennictwie brakuje profesjonalnego, antropologicznego omówienia cech charakteryzujących współczesnych Polaków. Sporządzenie listy zarówno słabości, jak i dobrych stron współżycia społecznego we własnym kraju, wymaga od badacza dużej samodyscypliny, zdystansowania oraz cierpliwości i dociekliwości. Aby móc kompetentnie wypowiadać się o współrodakach, jak udowadnia nam Fox, nie można zbyt pochopnie interpretować danych. Jeśli nawet wydaje się nam, że już poznaliśmy motywy postępowania ludzi, może się okazać, że prawda ukryta jest gdzie indziej, a my ulegliśmy wpływowi stereotypowych sądów na dany temat. Skrupulatna, semiotyczna analiza kodów zachowań i języka, taka jaką prezentuje autorka *Przejrzeć Anglików*, stanowić może inspirację dla badaczy kultury. Tekst czyta się niczym dobrą powieść, ukazującą fascynujące tajemnice całego narodu. Kluczem dostępu do nich jest nauka. Antropolog dzięki swym narzędziom badawczym odkrywa meandry kultury, niby znanej, a tak naprawdę pełnej niejasności i niespodzianek.

Anna Woźniak